**Wydanie południowe**

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 3-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy. WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

# GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata za wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja niezwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190





**Nr. 334. Kraków, sobota 27 lipca 1907 r. Rok XV.**


## O biskupstwo polskie w Ameryce.

Korzystając z chwilowej obecności w Krakowie msgr. Wiktora Paukszto, który był wysłany do Rzymu przez Polaków amerykańskich w sprawie zamianowania Biskupów polskich dla Ameryki, zwróciliśmy się do szanownego kapłana z prośbą o udzielenie nam informacyi w tej ważnej dla nas kwestyi. Msgr. Paukszto był tak łaskaw, że opowiedział nam cały przebieg swojej misyi i przedstawił jej rezultaty.

Zamianowanie Biskupów polskich dla Ameryki, ma pierwszorzędną doniosłość dla polskiego wychodźtwa, bo może je uchronić od wynarodowienia.

— Przybyłem, mówił ks. Paukszto, do Ameryki do Nowego Jorku, 13 maja 1905 r. i po krótkim pobycie w tem olbrzymiem mieście wyruszyłem dalej aby organizować polskie parafie.

Rzeczywiście w ciągu najbliższych trzech miesięcy utworzyłem polską parafję w Southwark (Pensylwania) w dyecezyi Altona, gdzie mieszka 100 rodzin polskich, 50 słowackich i 40 litewskich. Skoro już powstał kościół polski, i organizacya była skończona, sprawodziłem do Southwarh na moje miejsce ks. Fligra z Sosnowca, a sam na wezwanie ks. biskupa Horstmana pojechałem do Cleveland, aby tam objąć parafję polską św. Jerzego.

Wówczas zaznajomiłem się dokładnie ze stosunkami Polaków amerykańskich, poznałem ich potrzeby i pragnienia, i przypatrzyłem się zbliska krzywdom i cierpieniom naszego ludu, który w skutek szowinistycznej polityki hierarchii amerykańsko-irlandzkiej jest często narażony na to, że nie słyszy od ołtarza rodzinnej mowy.

Dnia 27 listopada 1906 roku odbyło się w Buffalo ogólne zebranie polsko-amerykańskiego duchowieństwa, które wybrało mnie przewodniczącym. Tam też ułożono memoryał w sprawach polskich, i polecono mi udać się do Rzymu aby tam poczynić kroki celem uzyskania polskich Biskupów.

Przed odjazdem udałem się jeszcze z prośbą o poparcie do prezydenta Roosevelta, który mnie przyjął bardzo łaskawie, i polecił ustnie oświadczyć w Watykanie, że jego zdaniem, nominacya Biskupów polskich może być tylko korzystną dla sprawy katolickiej. Również pani baronowa Hohenmueller żona posła austryackiego, z domu hr. Borkowska, udzieliła mi swego poparcia.

Następnie wyjechałem do Europy i przez Wiedeń udałem się do Rzymu, dokąd przybyłem 7 stycznia 1907. Kilka miesięcy trwały nasze starania, zabiegi i gromadzenie materyałów, dla uzupełnienia polskiego memoryału.

Wreszcie w kwietniu, po dwukrotnem porozumieniu z apostolskim delegatem w Waszyngtonie arcybiskupem Falconio, i otrzymawszy potrzebne upoważnienie, przedłożyłem nasz memoryał Ojcu św. i prefektowi propagandy kardynałowi Gotti, który też mnie zapewnił, że prośbie Polaków stanie się zadość już w najbliższym czasie.

O ile mi wiadomo ze źródeł najwiarogodniejszych, niebawem zostaną zamianowani dwaj Polacy Biskupami sufraganami w dyecezyach Buffalo i Chicago najgęściej zaludnionych przez Polaków i otrzymają specyalną jurysdykcyę nad Polakami.

Co do mnie, powracam do Ameryki, gdzie zapewne obejmę znowu jedno z polskich probostw.

* * *

Ze słów msgra Pauszto wynika, że jedno z najgorętszych życzeń amerykańskiej Polonii ziści się wkrótce, a w ten sposób niebezpieczeństwo wynarodowienia będzie znacznie zmniejszone i ustaną przykre konflikty pomiędzy polskimi katolikami, a irlandzkimi biskupami, któ re wywoływały tylko zgorszenie i zamieszanie wśród katolików amerykańskich.

Dla wyjaśnienia tej sprawy, ogłosimy polski memoryał i odpowiednie komentarze.

—oooooooOOOooooooo—

## Memoryał msgr. Paukszto.

I

Prośba 2.500.000 polaków i 600 kapłanów, zamieszkałych w rozmaitych dyecezyach Stanów Zjednoczonych, do Stóp Jego Świętobliwości Papieża Piusa X.

Najświętszy Ojcze.

My Polacy, najwierniejsze dzieci Kościoła katolickiego w liczbie z górą dwóch i pół milionów, zamieszkali, jako stali obywatele Stanów Zjednoczonych w Północnej Ameryce, upadłszy do Stóp Waszej Świętobliwości, zanosimy korne błagania rozpatrzenia osobiście palącej sprawy polskich biskupstw dla Północnej Ameryki, gdyż powstaje dziś wielkie rozdrażnienie umysłów ogółu polskiego, które zagraża niebezpieczeństwem oderwania się od łona Kościoła katolickiego wielu parafii polsko-katolickich i jeśli Wasza Świętobliwość uzna za podstawne i słuszne nasze prośby, błagamy o jaknajrychlejsze zadośćuczynienie im.

Rzecz tak się przedstawia:

Największe niebezpieczeństwo Kościołowi Polskiemu, do którego należy kilkumilionowa ludność polska w Północnej Ameryce, grozi ze strony irlandzkich Biskupów. Irlandzcy Biskupi w Stanach Zjednoczonych, którzy przeważnie rekrutują się z pośród parafialnego duchowieństwa, dużo pozostawiającego do życzenia odznaczają się krańcowym szowinizmem narodowym. To też oni, zapominając o posłannictwie swojem zbawiania dusz wiernych bez różnicy na rodowości, służenia nasamprzód Bogu i Kościołowi św., narodowym zaś sprawom o tyle, o ile te są związane ze sprawą wiekuistego zbawienia ludu wiernego, stają się, nie bacząc na opór i protest ze strony katolików innych narodowości, wszystkich zamerykanizować. Słowo — amerykanizować — posiada straszne znaczenie dla Kościoła Katolickiego, bo w niem się mieści wszystko co wyplenia uczucia katolickie w sercach wiernych. Słowo amerykanizować oznacza: nietylko wszystkie narodowości zamieszkałe w Stanach Zjednoczonych zlać do jednego mianownika „Jankes", ale także przejąć wszystkich obywateli Stanów Zjednoczonych bezgranicznem uwielbieniem dla konstytucyi kraju, która nie uznaje w zasadzie żadnego Boga, żadnej religii, żadnej powagi duchownej, ani też żadnego wyznania: I jakoż widzimy, że amerykanizacya to sprawiła, że dziś od początków emigracyi z krajów Europy do Ameryki miliony katolików pod jurysdykcyą irlandzkich Biskupów wyparły się wiary Rzymsko-Katolickiej i pogrążyły się w otchłań najrozmaitszych sekt lub nowoczesnego poganizmu.

Amerykanizacyi skutki najwięcej odczuwa ludność polska w Stanach Zjednoczonych, która podlega jurysdykcyi irlandzkich Biskupów.

Osady polskich wychodźców, nieraz bardzo liczne, proszą bardzo często irlandzkiego Biskupa o polskiego kapłana, tłomacząc mu, że Polacy chcą mieć swój kościół i polską szkołę, jednak najczęściej spotyka ich odmowa ze strony tegoż a jeżeli zezwoli na stworzenie polskiej parafii, to wyznacza takiego kapłana, który mową polską źle włada albo wcale jej nie posiada.

Kapłani polscy przybywający z Europy, nieraz ozdobieni niepospolitemi cnotami i nauką, nigdy nie znajdą łaski i uznania u irlandzkich Biskupów, ponieważ tacy kapłani są przeciwni amerykanizacyi, gorliwie pracują dla chwały Pana Boga i chronią ludność polską od wynarodowienia się. Jeżeli czasami polskiemu kapłanowi przybyłemu z Europy uda się stworzyć polską parafię, to pomimo jego apostolskiej pracy, cnót kapłańskich, bywa zapoznany i wystawiany na rozmaite szykany i poniewierkę.

Biskupi irlandzcy starają się na każdym kroku wydrzeć mowę ojczystą polskim wychodźcom, poniżyć i wystawić na pośmiewisko, a zwłaszcza to się objawia przy katechizacyi polskich dzieci. Proboszcz parafii polskiej, który do szkoły parafialnej wprowadza język angielski przemawia do ludu polskiego po angielsku, bywa przez irlandzkich Biskupów wywyższany.

Biskupi irlandzcy, ażeby skuteczniej prowadzić nieszlachetne swe dzieło amerykanizacyi, utrudniają, albo całkowicie wzbraniają wstępu młodzieży polskiej do seminaryów dyecezyalnych ażeby zaś mieć kandydatów na probostwa polskie wysyłają alumnów irlandzkiej narodowości do europejskich polskich seminaryów duchownych, skąd wychodzą bez gruntownej znajomości języka polskiego i miłości ludu polskiego. A co jeszcze smutniejsze, Biskupi irlandzcy skoro chodzi o amerykanizacyę, najbłędniej informują Propagandę wiary św., starając się przedstawić jej kapłanów polskich w Stanach Zjednoczonych w świetle ujemnem. Według rzeczywistej statystyki ludność polska w większych dyecezyach Stanów Zjednoczonych zamieszkuje w następującej liczbie.

I tak w archidyecezyi Chicagowskiej 268.950 katolików polskiej narodowości; w archidyecezyi Milwaukee 115.800; w dyecezyi Green Bay 65.485 w dyecezyi La Crosse 37.330; w archydyecezyi St. Paul 34.200; w dyecezyi Vinona 28.100; w dyecezyi Fargo 21.600; w archidyecezyi St. Louis 38.467; w dyecezyi Omaha 31.600; w dyecezyi St. Antonio 21.553; w dyecezyi Detroit 105.122; w dyecezyi Grand Rapids 89.900; w dyecezyi Marquette 29.740; w dyecezyi; Fort Wayne 41.257; w dyecezyi Cleveland 78.200; w archidyecezyi Philadelphia 106.300; w dyecezyi Harrisburg

34.769; w dyecezyi Scranton 104.079; w dyecezyi Erie 29.700; w dyecezyi Pittsburg 141.216; w archidyecezyi New Jork 114.452; w dyecezyi Brocklyn 68.123; w dyecezyi Albany 31.432; w dyecezyi Syracuse 21.503; w dyecezyi Rochester 24.137; w dyecezyi Buffalo 110.530 polaków zamieszkuje, (ogółem zaś katolickiej ludności wszystkich narodowości w tej dyecezyi zamiesz kuje 190.000, a więc polaków w dyecezyi Buffalo zamieszkuje o 15.000 więcej niż niemców Irlandczyków i innych narodowości), w dyecezyi Newark 57.600; w dyecezyi Trenton 37.651; w dyecezyach Boston i Springfield 105.021; w dyecezyi Hartford 91.103. Pomniejszych dyecezyi, w któ rych tysiące polskich rodzin rozkolonizowało się, nie wspominamy. Powyższe Statystyczne dane, Ojcze Najświętszy, jasno mówią, że prośby 3? kilkumilionowej ludności polskiej za Oceanem o własnych biskupów są słuszne i ze wszech miar uzasadnione, tem bardziej, że je zanosi lud, który może poszczycić się kilku wiekową kulturą, który tylu wielkich mężów jak duchownych, jak i świeckich w szeregu wieków wydał z pośród siebie i który nareszcie tak zaszczytnie zapisał się w dziejach i rocznikach Kościoła Katolickiego.

—oooooooOOOoooooooo—

## Pod znakiem „ekspropriacyi".

Petersburg, 23 lipca.

Rosyjski ruch rewolucyjny stanął teraz pod znakiem „ekspropriacyi". O buntach wojskowych, o masowych zbrojnych wybuchach już teraz nie słychać. Poza zamachami terory stycznemi, dokonywanymi na pionkach państwowości rosyjskiej, policyantach i żandarmach, rewolucya daje znać o sobie śmiałemi wyprawami „ekspropriacyjnemi". Po całym szeregu zbrojnych napadów na lądzie dokonano obecnie dwóch niezwykle zuchwałych napadów na wodzie. Prawie jednocześnie ograbiono okręt na Czarnem morzu i statek na Wołdze. O szcze gółach tych rewolucyjnych ekspropriacyi dowiedzieliście się już z pewnością z telegramów, więc nie pisałem wam o tem w poprzedniej korespondencyi, obecnie jednak szczęśliwy traf zrządził, że zetknąłem się z jednym z pasażerów ograbionego parowca na Wołdze, p. M. kupcem z Warszawy. Postaram się więc streścić jego opowiadanie, malujące bezpośrednie wrażenia tego napadu. — Była godzina pierwsza w nocy — mówił p. M. — na statku, którym o g. 9 w, wyjechałem z Permu, większość pasażerów udała się na spoczynek do kajut. Kilkunastu tylko maruderów, a wraz z nimi i ja, znajdowaliśmy się na pokładz ie, rozkoszując się widokiem pięknej nocy. Wtem na dole, w kajutach trzeciej klasy rozległ się huk wystrzału. Nim zdołaliśmy skierować swe kroki w tym kierunku, aby zobaczyć co się stało, rozległa się istna kanonada strzałów. Po chwili przebiegło koło nas kilku młodych ludzi z rewolwerami w rękach wołając:

— Nie ruszać się z miejsca, kłaść się!

Przycisnęliśmy się do baryery, nie zdając sobie sprawy z położenia. Napastnicy tymczasem przebiegli obok nas i dali salwę do służbowego pokoiku kapitana statku. Rozległ się brzęk tłuczonego szkła, a kapitan i sternik padli na podłogę. Rzuciliśmy się po schodach do kajut. Przy wejściu do oddziału maszynowego, spotkaliśmy kilku ludzi z rewolwerami, którzy wołali:

— Wstrzymać maszyny, bo rzucimy bombę.

Nie zdążyłem wpaść na korytarz kajutowy, gdy rozległ się ogłuszający huk. Napastnicy spełnili groźbę. Parowiec stanął.

Na pokładzie rozlegały się jeszcze strzały, w kajutach płacz spazmatyczny kobiet i krzyk nie do opisania. Zbudzeni ze snu pasażerowie w bieliźnie biegali w szalonym popłochu. Paniki tej wprost opisać nie podobna.

— Rozbójnicy! Zamykać się w kajutach — zawołał jeden z majtków i w tej chwili padł raniony kulą. Wpadłem do swej kajuty. Przez drzwi usłyszałem czyjś donośny głos:

— Wychodzić z kajut i oddać wszystkie pieniądze. — Prośmy o darowanie życia. Wziąłem do ręk portmonetkę i stanąłem przed drzwiami. To samo uczynili inni pasażerowie. Stojący przy schodach ludzie z rewolwerami rozsunęli się. Ukazała się na korytarzu wysoka postać. Był to niewątpliwie wódz wyprawy. W jednej ręce rewolwer, w drugiej kindżał, a za pasem wetknięte jeszcze dwa rewolwery. Za nim postępowało kilku ludzi z karabinami mauserowskiemi.

Ten sam pasażer, który pierwszy zapanował nad sytuacyą i wzywał podróżnych do dobrowolnego oddania pieniędzy, zbliżył się do niego ze słowami:

— Oddajemy pieniądze i kosztowności — darujcie nam tylko życie.

— Nam niepotrzeba waszych pieniędzy i życia waszego odparł współczesny Rinaldo Rinaldini. Konfiskujemy tylko pieniądze carskie! Nie bójcie się. zabijamy tylko tych, którzy noszą mundury carskie.

To powiedziawszy, przeszedł wzdłuż kajut pasażerskich i zniknął za drzwiami oddziału służbowego. Strzały milkły, na statku panowała cisza. Nie śmieliśmy się ruszyć z miejsca, patrząc w milczeniu na kałużę krwi i zwłoki zamordowanego marynarza. Tak upłynęło długie, ciężkie pół godziny.

Wreszcie rozległ się okrzyk: „Odjechali". Na statku zapanował znów ruch. Wybiegłem na pokład. Napastnicy spuścili szalupę i popłynęli ku brzegowi, gdzie w oddali migotało światło rozpalonego ogniska. Tam niewątpliwie czekali wspólnicy „ekspropriatorów" wraz z końmi.

Na statku, jak się następnie dowiedziałem, oddział pocztowy wiózł znaczniejszą sumę pieniędzy, która stała się też łupem napastników. Z podróżnych nikogo nie ograbiono. Ten zbrojny napad jednak pociągnął za sobą cztery ofiary. Oprócz zabitego obok mnie majtka, w trzeciej klasie zabito strażnika policyjnego i podoficera, a strzałami do budki kapitańskiej zraniono kapitana w nogę.

Na zakończenie muszę dodać charakterystyczny szczegół. Napastnicy wtargnęli do bufetu i zażądali prowiantów. Przerażony właściciel dał im czego żądali.

— Co się należy? — zapytali.

— Nic — odparł właściciel bufetu, szczęśliwy, że się na tem tylko skończyło.

— Nie potrzebujemy jałmużny, mów co się należy.

— Trzy ruble.

— Za mało, masz dziesięć — i zapłaciwszy tę kwotę, „ekspropriatorzy" odeszli, pozostawiwszy w zdumieniu „bufetczyka", który z pewnością nie miał jeszcze tak szczodrych klijentów.

Taki miała przebieg ostatnia „ekspriopriacya" na Wołdze według opowiadań naocznego świadka. Jest ona jaskrawą ilustracyą panujących obecnie w Rosyi stosunków, w które trudnoby uwierzyć, gdyby nie były one rzeczywistością i nie powtarzały się niemal codziennie na całej przestrzeni państwa rosyjskiego. A jeśli dodamy, że „z rewolucyjnymi ekspropriatorami", grabiącymi tylko „pieniądze carskie" rywalizują skutecznie pospolici bandyci i rozmaite szajki „anarchistów-komunistów", które nie gardzą dobytkiem zwykłych „burżujów", będziemy mieli całkowity obraz warunków, w których ma narodzić się nowa, wolnościowa Rosya. Nie są one zbyt pomyślną wróżbą: „ekspropriacya" stanie się niewątpliwie skuteczną bronią w rękach antikonstytucyjnej reakcyi.

—oooooooOOOoooooooo—

## Pekin-Paryż.

Według depeszy gazety „Matin" z d. 21 b. m. ks. Borghese przybył do Permu, przebywszy drogi kamieniste przez Ural. Wozy z rudą i minerałami utrudniały wielce cyrkulacyę, przyczem podróżni „Itali" zrobili osobliwą obserwacyę:

— Odrazu poznaliśmy, że jesteśmy już w Europie: woźnice zaczynają wymyślać.

Skutkiem ruchu na drogach tempo samochodu mogło być utrzymane tylko w granicach 25 klm. na godzinę. Po forsownej jeździe przez stepy samochód nieco ucierpiał, a jedno koło było zupełnie obluzowane. Po przybyciu do Permu mechanik Guizzardi zabrał się do naprawy, choć nie było to rzeczą łatwą z powodu braku odpowiednich urządzeń. Koniec końców koło naprawiono, i „Itala" w d. 22 im b. m. wyruszyła w dalszą drogę.

Samochody Dion-Bouton są obecnie w tej dze i podróżni z troską zapytują: kiedy skończy się las i grzęsawiska? A lasy to niebardzo bezpieczne. ze względu na ich zoologicznych mieszkańców. Korespondent opisuje właśnie spotkanie się z niedźwiedziem. Podróżni pochwycili już za dubeltówki i nabili je kulami eksplodującemi, ale miś, nieprzywykły do widoku samochodów, dał sromotnie drapaka i ukrył się w gąszczu lasu.

Daleko uciążliwsze od niedźwiedzi są dla automobilistów owady: muchy komary, moskity, unoszące się tumanami nad grzęsawiskami.

Przeciw tym napastnikom nie pomagają nawet maski na twarzach, a tem mniej — dubeltówki. Najwyżej w razie otwarcia ust można by je — zjadać tysiącami.

Po przebyciu tajgi podróżni będą już mieli drogę równiejszą.

—oooooooOOOoooooooo—

## Z Warszawy.

Tej samej nocy, gdy się to działo w cytadeli, gdzie kilkunastu jeszcze więźniów prócz Jana otrzymało podobne ostrzeżenie, dość liczne grono osób pośrednio lub bezpośrednio związanych z ruchem rewolucyjnym zgromadziło się w oficynach jednego z domów położonego przy ulicy Chmielnej. Znajdowało się tam kilkunastu młodych ludzi z inteligencyi, kilka kobiet bardzo zapalonych, od czasu do czasu pojawiała się też bluza robotnicza. Ton zebrania był bardzo swobodny i bezceremonialny, mężczyźni i kobiety mówili do siebie przeważnie wy, a często i ty. nikt nie poważył się używać burżuazyjskiego tytułu pan i pani. Kobiety mianowane były towarzyszkami lub koleżankami, a często nazywano je rozmaitymi przydomkami. Gospodynie domu dwie siostry Rządeckie, z których jedna pracowała w księgarni, a druga utrzymywała magazyn z kwiatami, zostawiały gościom swoim najzupełniejszą swobodę. Towarzystwo podzielone było na grupy, z których dawały się słyszyć oderwane ułamki rozmów i dyskusyi bardzo gorąco prowadzonych. Jedna z obecnych córka bardzo bogatego przemysłowca z Łodzi, przyjechała świeżo z zagranicy skąd przywiozła cały zapas bibuły, tj. cały nakład odezw bardzo rewolucyjnie brzmiących, które miano rozrzucać po wsiach. Winszowano jej pomyślnego przewiezienia tej trudnej kontrabandy, a i ona sama uśmiechała się z zadowolnieniem, dumna z dokonanego dzieła. Ubrana była bardzo wykwintnie w elegancki kostium podróżny i kosztowną jedwabną bluzkę, mówiła powoli i rozważnie, bardzo widocznie przejęta ważnością swojej misyi i pragnąca w miarę możności służyć sprawie o której słuszności i pożytku umiano ją przekonać.

Zupełny kontrast z nią stanowiła jej towarzyszka dwudziestoparoletnia dziewczyna nizka i nieszykowna, ale bardzo świeża i wesoła, ubrana z romantycznem zaniedbaniem i żywo gestykulująca. Na głowie miała biały beret, z pod którego opadały w malowniczym nieładzie wymykające się kosmyki ciemno kasztanowatych włosów, bluzka wycięta, rękawy krótkie, zamiast paska czerwona taśma zawiązana w fantastyczny węzeł. Wyglądała bardzo młodo, prawie dziecinnie i z tego powodu oddawać miała jak upewniano wielkie usługi rewolucyjnym partyom. Nazywano ją powszechnie Mała i wszyscy odnosili się do niej z pewnego rodzaju pobłażliwą życzliwością. Oczy Małej wyrażały nieustanny za-

## Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

POLSKIE STRONNICTWO BIAŁEJ RUSI.

Na zjeździe polskich przedstawicieli z gub. Mińskiej, Mohylewskiej i Witebskiej, jaki odbył się w tych dniach, uformowano stronnictwo pod nazwą „Związek polski demokratyczny na Białej Rusi". Program nowego Związku, w zasadniczych swoich częściach przedstawia się jak następuje:

Związek zorganizowano dla kulturalnego i ekonomiczno społecznego podniesienia wszystkich obywateli Białej Rusi bez różnicy narodowości i wyznań, i dlatego zamierza on popierać te grupy narodowościowe i te partje polityczne, które zapewniają wszystkim mieszkańcom Białej Rusi prawa człowieka i obywatela i dążą do demokratyzacyi stosunków i sprawiedliwości narodowej.

Względem spraw polskich Związek zamierza popierając dążenia autonomiczne Królestwa Polskiego, dążyć do równouprawnienia narodowości polskiej, do zachowania kultury polskiej na Białej Rusi i zdobycia warunków swobodnego rozwoju tej kutlury w przyszłości. Związek jest za powszechnem czterostopniowem głosowaniem.

Co do oświaty, Związek w szczególności rozpowszechnia oświatę w języku polskim wśród ludności polskiej, oraz popiera gorliwie organizację oświaty w języku ludności miejscowej białoruskiej lub małoruskiej.

KRWAWA ŁODŹ.

Według obliczeń statystycznych w Łodzi w ciągu ostatnich sześciu miesięcy zabito na tle waśni partyjnych 127 mężczyzn i 6 kobiet, oraz raniono 246 mężczyzn i 19 kobiet. W tymże czasie dokonano 83 zbrojnych napadów, przyczem zabrano 26000 rubli. Od wystrzałów i uderzeń kolbami ucierpiało 70 osób, z tych 7 zmarło. Z pośród przedstawicieli władzy zabito 16, raniono zaś 6 osób.

ROZKAZ JEN. RENNEKAMPFA.

Słynny z nieudolności i tchórzostwa w wojnie rosyjsko-japońskiej jenerał Rennekampf, który następnie starał się „zrehabilitować" swą sławę wojenną mordowaniem bezbronnych w kraju Nadbałtyckim, jest obecnie dowódcą korpusu w Wilnie. Na tem stanowisku zaznaczył się już wybitnie ogłoszeniem rozkazu do podwładnych sobie wojsk.

Rozkaz ten, opublikowany w „Wilen. Wiest." jen. Rennekampf wydał z tego powodu, że jeden z żołnierzy nie dość energicznie „działał" wobec pewnego awanturnika, który zaczepił na granicy strażnika komory. Przedstawiwszy przebieg zajścia, jen. Rennekampf takich udziela napomnień:

„Z wyłuszczonego powyżej faktu przebiegu zajścia dochodzę do przeświadczenia, że ciosy, zadane nieznajomemu przez szeregowca Chmielewskiego, nie były zbyt poważne, jeśli po ich otrzymaniu był on w stanie odejść. Jeśli bić, to bić tak, aby wystarczyło jedno uderzenie. Tak samo, jeśli kłóć bagnetem, to tylko raz jeden, lecz na śmierć, strzelać zaś, to jeden wystrzał, ale trup. Wówczas istotnie powiem, że żołnierz jest zuchem, nie żartujący z bronią swoją."

Szkoda, że jen. Rennekampf nie był takim zuchem i nie nakłonił swych żołnierzy do takiego „zuchostwa" w czasie wojny rosyjsko-japońskiej.

KANDYDACI NA „POSŁA" ROSYJSKIEGO Z WARSZAWY.

Aspirantów do tytułu „posła rosyjskiego z Warszawy" nie brakuje. Oprócz jen. Agapiejewa i profesorów Pogodina (kandydat kadetów) Jesipowa i Kuźmina, ludność rosyjska Warszawy, jak donosi „Rusk. Słowo", wysuwa jeszcze jednego kandydata. Jest nim nauczyciel gimn. p. Kojałowicz, redaktor zamkniętych, z powodu wyczerpania subsydyów, gazet „Warszawskiego Wiestnika", „Niedieli" i „Okrainy". Kandydaturę p. Kojałowicza popierają miejscowi nauczyciele Rosyanie, którzy zdecydowali na specyalnej naradzie, że „głównem zadaniem posła rosyjskiego z Warszawy powinna być obrona w Dumie interesów szkół rosyjskich w Polsce."

To stanowisko „pedagogów" rosyjskich jest zupełnie zrozumiałe. Zamknięcie szkół rosyjskich pozbawiłoby ich sutych nagród za „obrusienie" i łapówek.

—oooooooOOOoooooooo—

## Zamknięcie Zjazdu lekarzy i przyrodników.

Lwów, dnia 26 lipca.

Wczoraj zamkniętym został zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Pożegnalne posiedzenie odbyło się w sali teatru. Przeszło 1000 osób wypełniło salę. Na scenie zajęli miejsca członkowie prezydyum i komitetu gospodarczego.

Po odczytaniu nadeszłych depesz wysłano telegramy do p. Curie Skłodowskiej i p. Jordanowej, poczem uchwalono przekazać wnioski sekcyjne stałej delegacyi Zjazdu.

Z wniosków tych przytaczamy najważniejsze:

Zjazd wyraża przekonanie, że nauki przyrodnicze, stanowiące podstawę kultury i dobrobytu, winny się stać własnością jak najszerszych warstw ludowych, co się nie da osiągnąć przez same wykłady, ale przedewszystkiem przez zakładanie publicznych pracowni przyrodniczych. Z tego powodu zjazd wyraża swe najżywsze uznanie reprezentacji miasta Lwowa, która postanowiła w najbliższym czasie powołać do życia instytucję kulturalną pod nazwą „Dom Michalskiego". W domu tym, obok biblioteki i czytelni będzie pomieszczona publiczna pracownia przyrodnicza. Oby ta piękna instytucja stała się wzorem i przykładem dla innych zarządów gminnych, dbałych o dobro duchowe i materyalne mieszkańców, ich pieczy powierzonych.

Zjazd domaga się wprowadzenia ćwiczeń z dziedziny fizyki i innych nauk przyrodniczych w szkołach średnich, wprowadzenia metody nauczania matematyki i zaprowadzenia nauki kosmografii, jako samodzielnego przedmiotu we wszystkich szkołach średnich.

Sekcya dydaktyczno-przyrodnicza uchwaliła domagać się powiększenia w szkołach średnich liczby godzin przedmiotów przyrodniczych i wogóle potrzebę rewizji planów nauczania w gimnazyach, szkołach realnych i t. p. oraz potrzebę wprowadzenia nauki hygieny do programu szkół średnich, jako przedmiotu obowiązującego w drugiem półroczu klasy najwyższej, dalej domagać się, aby kursa geografii na uniwersytecie, nie łamiąc zasady wolności nauczania, uwzględniły więcej potrzeby zawodu nauczycielskiego, obejmując nie tylko całokształt wiedzy geograficznej, ale zarówno metodę badania, jak metodykę nauczania. Dalej wyraziła sekcja zdanie, że ze względu na potrzeby wykształcenia nauczycieli geografii, jest niezbędnem stworzenie odrębnej grupy egzaminacyjnej: geografia jako przedmiot główny, a nauki przyrodnicze, względnie matematyka i fizyka jako przedmiot poboczny. — Uznała też sekcja wielkie kształcąco-wychowawcze znaczenie chemii w szkole średniej, prowadzonej jednak metodą indukcyjną i opartej na ćwiczeniach laboratoryjnych uczniów, oraz wyraża opinię, że na naukę tę należy w rozkładzie godzin poświęcić znacznie większą ilość czasu, aniżeli to ma miejsce obecnie.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich wyraża przekonanie, że zabytki przyrodnicze przeszłości kraju naszego należy poznać i chronić, wiedzę o nich popularyzować i jak najrychlej przystąpić do ich spisania.

Dalsze uchwały sekcyj domagają się usunięcia przepełnienia w salach szkolnych, stworzenia instytucyi lekarzy szkolnych, pomnożenia liczby godzin przeznaczonych na hygienę w seminaryach nauczycielskich, powoływania lekarzy do Rad szkolnych, dbałości o rozwój fizyczny dzieci, wprowadzenia pracy ręcznej do szkół i kąpieli szkolnych.

Sekcya ekonomiczna zwraca się do prezydum zjazdu, ażeby przedstawiło Akademii umiejętności w Krakowie konieczność doprowadzenia do końca sprawy ostatecznego uregulowania słownictwa chemicznego polskiego a wszczególności słownictwa, dotyczącego pojęć ogólnych czynności i aparatów. — Sekcya chemiczna zwraca się do stałej delegacyi zjazdu z wyrażeniem życzenia, aby zechciała zająć się przygotowaniem historyj dotychczasowych dziesięciu zjazdów. — Zjazd uważa re-

---

chwyt i podziw dla wielkich wypadków i znakomitych ludzi, z którymi miała zaszczyt obcować. Tembardziej że jeden z tych wielkich ludzi był jej narzeczonym. Był to podobnie jako ona syn jednego z drobniejszych fabrykantów warszawskich, a słynął między swoimi z tego, że sam zorganizował strejk w fabryce ojca, a postawiwszy bardzo ciężkie warunki zmusił swojego starego, do dużych ustępstw. Stał on obok obu panien, ubrany w mięką czarną koszulę robotniczą, na którą narzucony był niedbale wytarty popielaty tużurek, i rzucał od czasu do czasu ironiczne uwagi, w kierunku zbyt arystokratycznego stroju i zachowania się pięknej panny z Łodzi.

— Fiu! fiu! co za burżuazyjny szelest — mówił robiąc aluzję do jedwabnych spodów i spodniczek wydających elegancki szum za każdym poruszeniem się młodej panny. Nic dziwnego, że miano dla was respekt na granicy, któżby przypuścił, aby taka jasna pani trudniła się rewolucyjną robotą.

— Nie, mylicie się, że głównie toalecie mojej zawdzięczam szczęśliwą przeprawę, jechała ze mną jedna niewiasta ubrana mniej więcej tak jak Mała, zabrano ją też natychmiast do osobistej rewizyi.

— No i cóż zgarnięto ją do ula?

— Nie, nie miała nic przy sobie była to całkiem niewinna studentka z Krakowa. To nawet zabezpieczyło mnie tem mocniej, nie śmiano kompromitować się drugą bezskuteczną rewizją.

— Cha! cha! a gdyby się do was zabrali, znaleźliby niezgorszy żywy materacyk, zaśmiał się młodzieniec.

Mała spojrzała z zachwytem i wybuchnęła śmiechem, a potem zwróciła się do swej towarzyszki, mówiąc:

— A wiecie Ewa, Witek powraca prosto z Sosnowca, chcieli tam urządzić pogrom naszych, ale się nie udało. Wierzyła święcie, że samo pojawienie się Witka powstrzymać może całą armię „czarnosecińców i zbirów rządowych".

— A cożeście tam właściwie robili? pytała Ewa.

— Wystawcie sobie, Endecja doszła już do takiej bezczelności, że zabiera się do robotników, małpują nas i organizują jakieś swoje związki i milicje. Wysłali teraz jakiegoś kretyna z Krakowa, który zaczął im zawracać głowy, trzeba było zrobić z tem porządek.

— Zawsze nienawidzicie tak Endecyi pytała Ewa.

— Czy możecie o to pytać Ale z wami nie można o tem mówić, **mieliście zawsze** symp[...] endeckie, to zupełnie jak Ada.

— O nie to co innego, ale cóż Ada? dla czego jej tu niema, chciałabym ją koniecznie widzieć przed wyjazdem.

Na to pytanie Witek i Mała spojrzeli po sobie znacząco.

— Ada w cytadeli, szepnęła wreszcie Mała.

— Czy być może? zerwała się Ewa. Jak mogliście na to pozwolić? Z nią może się źle skończyć, ona taka nerwowa.

— No! nie róbcie zaraz tragedyi, a jeżeli chcecie wiedzieć coś bliżej spytajcie profesora. Stoi tam właśnie w naradzie z towarzyszem Gorką. Ewa spojrzała we wskazanym kierunku, gdzie stał młody człowiek lat około trzydziestu o klasycznie pięknej twarzy, z rysem uporu na czole i w ustach, i błyskiem fanatyzmu w oczach. Rozmawiał coś cicho z towarzyszem Gorką, bardzo inteligentnie wyglądającym robotnikiem. Obaj mieli twarze poważne i skupione, Ewa podeszła do nich.

**(Ciąg dalszy nastąpi.)**

—oooooooOOOoooooooo—

formę studyów farmaceutycznych, a przedewszystkiem zaprowadzenia egzaminu dojrzałości za konieczne. Wyraża zarazem życzenie aby powstawały oddzielne akademie farmaceutyczne.

Sekcya weterynaryjna wyraziła konieczność i naglącą potrzebę utworzenia przy akademii weterynaryi we Lwowie instytutu bakteryologiczno-hygienicznego, dalej potrzebę tworzenia stacyj doświadczalnych dla rybactwa i chorób ryb, wreszcie wprowadzenie ubezpieczenia zwierząt domowych w kraju.

Sekcya dermatologiczna uchwaliła wezwać komitet przyszłego zjazdu o postawienie jako jednego z tematów ogólnych: Walka z chorobami wenerycznemi i uregulowanie prostytucyi.

Sekcya chirugiczna wyraziła przekonanie, że jest rzeczą wielce pożądaną i dla nauki korzystną, żeby kliniki chirugiczne i podczas wakacyj mogły, choć częściowo, być otwarte dla chorych.

Sekcya chorób nerwowych i umysłowych wyraziła życzenie, aby jak najrychlej władza krajowa starała się zaopiekować wszystkimi chorymi umysłowymi i ciężko nerwowymi, w ten sposób, aby tworzyć przytułki dla idyotycznych dzieci, dla alkoholików i epileptyków.

Sekcya botaniczna przedstawiła wniosek następujący: Zjazd wyraża przekonanie, że jest rzeczą dla pomyślnego nadal rozwoju botaniki w kraju naszym konieczną, możliwie szybkie opracowanie i wydanie flory ziem polskich.

Następnie uchwalono urządzić przyszły XI zjazd w Warszawie w r. 1911.

Pod koniec obrad zabrał głos prezes zjazdu dr. August Kwaśnicki (Kraków) i podziękowawszy za poparcie Zjazdu reprezentacyi m. Lwowa, wskazał na zasługi ś. p. Baranieckiego, którego inicyatywie zawdzięczać należy zjazdy lekarzy i przyrodników polskich.

Dr. Kwaśnicki wspomniawszy o odradzaniu się narodu pod wpływem wielkich zdarzeń dziejowych, zakończył swą mowę:

Tęsknym wzrokiem i rzewnem sercem spoglądamy ku sercu Polski, ku ukochanej Warszawie i natarczywie pytamy, kiedyż tam stanie się zadość sprawiedliwości i kiedyż w końcu dźwignie się tam wszechnica polska, aby ze swemi siostrzycami wszechnicą Jagiellońską, lwowską i polską akademią umiejętności, wspólnem, szlachetnem współzawodnictwem podnieść naukę polską do tej wyżyny, na jakiej stoi artyzm polski i piśmiennictwo. Gdy po roku 1863 Europa szybko gasiła gromnice, aby nad kataklizmem polskiem przejść do porządku dziennego, mistrze pędzla Matejko, Grottger i inni zawołali: Hola, nie zasiadajcie do stypy, Polska żyje. Po r. 1870, gdy los rozstrzygnął walkę na korzyść Kaina narodów, a wrogowie sprzęgli się z zwycięzcami i zawyrokowali wykarczowanie lechickiej latorośli, mistrz Henryk Sienkiewicz zawołał głosem słyszalnym na obu półkulach: Hola, nie zasiadajcie do stypy, Polska żyje! Tem życzeniem, aby opatrzność nam dała drugiego Kopernika, aby przyszły XI zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbył się w Warszawie, aby sekcye tego zjazdu odbywały swe posiedzenia w salach polskiego uniwersytetu, żegnam was koledzy zjazdowi i zamykam obrady X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. (Huczne, długotrwałe oklaski).

W skład stałej delegacyi Zjazdów wybrani zostali przez aklamacyę: prof. dr. Władysław Bylicki (Lwów), prof dr. Stanisław Ciechanowski (Kraków), prof. dr. Julian Kosiński (Warszawa), dr. August Kwaśnicki (Kraków), prof. Emil Godlewski mł, (Kraków), dr. Heliodor Swięcicki (Poznań). dr. Józef Merunowicz, protomedyk (Lwów). jako członkowie, zaś jako ich zastępcy: dr. Karol Rychlewski (Warszawa), Lerski Józef (Warszawa), dr. Stanisław Łazarewicz (Poznań), pr. dr. Morozowicz (Kraków), prof. Twardowski (Lwów).

# KRONIKA.

**KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!**

KRAKÓW, 27 lipca.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś w sobotę Pantaleona męczennika, Aurelii i Natalii panny; jutro w 10-tą niedzielę po świątkach: Kunegundy królowej, Botvida męcz., Wiktora i Innocentego pap.; w poniedziałek Marty panny, Feliksa i Oława męczennika.

**Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczyna się o g. 4 minut 4, zachód przypada o g. 7 m. 29; długość dnia wynosi g. 15 m. 25.

— **Z uniwersytetu ludowego.** Dla uniknięcia nieporozumień przypominamy, że lokal Towarzystwa mieści się od 1 lipca br. przy ulicy Szewskiej l. 16 I p. Przez lipiec, sierpień i pierwszą połowę września obowiązuje następujący rozkład godzin: Biblioteka otwarta w dnie powszednie od 5—9, w niedzielę i święta od 11—1, Czytelnia pism w dnie powszednie od 12—1 i od 5—9, w niedzielę i święta od 11—1. Archiwum społeczne zamknięte do października.

Opłata miesięczna w bibliotece lub czytelni 50 hal., dla członków Uniw. lud. oraz stowarzyszeń robotniczych 30 hal. Jednorazowy wstęp do czytelni 10 hal., w soboty, niedzielę i święta 4 hal.

— **Strajk czeladników rzeźnickich i masarskich** został narazie zażegnany dzięki interwencyi prezydyum miasta, które łącznie z czeladnikami wysyła deputacyę do p. Namiestnika z prośbą o uzyskanie potwierdzenia uchwały o święceniu niedzieli. Uchwała zapadła w cechu na Zgromadzeniu olbrzymią większością majstrów, a tylko kilku z grona majstrów okazują się jeszcze dotąd opornymi.

Ci ostatni z wyjątkiem p. Miszczyńskiego nie zatrudniają czeladników, lecz sami wyrębują mięso. Są pomiędzy tymi panami osobistości wprost fanatycznie uporne i lekceważą sobie całą starszyznę cechu. Słyszeliśmy z ust jednego z tych panów wyrazy, których by się nie powstydzili zwolennicy najzagorzalsi bojowców, jak, powywieszać wszystkich agitatorów. Nic dziwnego, że tacy panowie dają słowo honoru, a potem je cofają. Należy jednak mieć nadziej, że Namiestnictwo okaże się przychylnem słusznym żądaniom czeladzi i złamie upór tych kilku majstrów.

— **Budowa kanału** w ulicy Sławkowskiej wykonywana częściowo, została już ukończona wzdłuż Grand hotelu aż do ulicy św. Marka. W przyszłym tygodniu rozpocznie się roboty przed Akademią Umiejętności do plant i poza planty, a w końcu zbudowaną będzie część pomiędzy Rynkiem a ulicą św. Tomasza. Wyasfaltowanie ulicy Sławkowskiej odłożyła komisya kanałowo-drogowa do przyszłego roku.

— **Festyn p. Michała Mądrzykowskiego** w parku krakowskim dwukrotnie odłożony z powodu niepogody, odbędzie się jutro, w niedzielę 28 b. m. po południu. Spodziewać się można, że wobec ustalenia się pogody, publiczność tłumnie pospieszy na popis pyrotechniczny naszego sławnego ogniomistrza.

— **Złodziejski narybek.** Policya dokonała wczoraj obławy chłopców w Rynku głównym którzy podczas targu uwijali się pomiędzy publicznością i przekupniami z torebkami lub ofiarując swoje usługi przy odnoszeniu. Pomiędzy tą czeredą znajduje się znaczna liczba zawodowych złodziei kieszonkowych. Pomiędzy 20 aresztowanymi przez policyę pięciu okazało się narybkiem złodziejskim. Wśród nich znajduje się 14.letni Herman Lewkowicz, żydek 63 razy notowany za kradzież kieszonkową; 13-letni Adam Wilk i Stefan Siarkowski, 12-letni Józef Cuzarowski i 14-letni Leon Juszczkiewicz. Po chwilowem zatrzymaniu w urzędzie policyjnym oddano ich pod opiekę rodzicielską.

— **Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich.** Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich; Ottona Wernera, w gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Adolfa Zisstla w gimnazyum w Jaśle, Michała Mrozowskiego, Wawrzyńca Heliasza i Maryana Skarbowskiego, wszystkich w gimnazyum w Gorlicach.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w gimnazyach: Franciszka Barańskiego i Ignacego Strycharskiego z gimnazyum VII do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Stanisława Piwkę z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazyum w Sanoku, Józefa Cieża z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazyum w Jarosławiu, Józefa Kapuścińskiego z gimnazyum

# Czy szkoła dramatyczna dla początkującego aktora jest potrzebna?

—o—

Niejednokrotnie zdarzało się słyszeć głosy, że szkoła dramatyczna dla adepta sztuki aktorskiej jest niepotrzebna, a nawet artyści dramatyczni sami propagują to przekonanie. Powtarzają oni często szukającym ich rad młodym adeptom, że aktorów wyrabia jedynie prowincya, gdzie grywają po dwie premiery w tygodniu, że szkoła dramatyczna jest zbyteczna, czego dowodem ten lub ów artysta pierwszorzędny, który nie tylko że nie był w żadnej szkole dramatycznej, ale nawet do żadnego średniego zakładu naukowego nie uczęszczał i t. p.

W odpowiedzi na te wątpliwej wartości a nawet humorystyczne dowodzenia, mające jakoby odmawiać szkole dramatycznej racyi bytu, należy zwrócić przedewszystkiem uwagę na fakt, że tych zachwalanych teatrzyków prowincyonalnych, posiadających bądź co bądź pewne artystyczne kierownictwo, które np. w teatrze Teksla spoczywało w rękach ś. p. Ignacego Kalicińskiego, b. artysty sceny lwowskiej, utalentowanego i wykształconego człowieka, dziś, niestety, już niema. Dzisiejsze teatrzyki prowincyonalne nie mogą iść żadną miarą w porównanie z dawniejszymi teatrami Doroszyńskiego, Teksla lub Puchniewskiego. Nie były one widocznie tak złe, jeżeli zaszczycał je często swoją gościną artysta tej miary, jak n. p. ś. p. Józef Rychter, wzór pracowitości i wielki talent. Rychter wtedy zwykle sam reżyserował i uczył artystów jak mają grać. Krótki pobyt tego wielkiego artysty w jakiem prowincyonalnem towarzystwie działał zbawiennie na młodych aktorów, którzy mieli szczęście z nim grać. Prócz tego dawniejsze teatrzyki pod wielu względami ratowała Warszawa, do której zjeżdżały one na lato, a która, mając jeszcze wówczas na scenie rządowej niedościgniony zespół z Żółkowskim i Królikowskim na czele, stawiała pewne wymagania i od tych wędrownych trup. Więc dyrektorowie prowincyonalni przez całą zimę swej tułaczki starali się najusilniej o świeży repertuar na Warszawę; artyści zaś marzyli o popisach warszawskich, gdyż nie jeden wtedy zwrócił na siebie uwagę prasy, poczem łatwiejszy miał już przystęp do teatrów: krakowskiego, lwowskiego, nawet warszawskiego. Dość powiedzieć, że znakomita komedya Blizińskiego „Rozbitki" była wystawiona po raz pierwszy w ogródku warszawskim i że Żelazowski w roli Strasza zwrócił na siebie oczy wszystkich interesujących się sztuką. W jednym z teatrzyków warszawskich tak świetnie wystawiono „Chatę za wsią" Galasiewicza, z udziałem Bolesława Leszczyńskiego, usuniętego podówczas ze sceny rządowej, że teatr warszawski próżno silił się, żeby sztukę wystawić lepiej. Prasa jednogłośnie przyznała, że teatrzyk Puchniewskiego grał „Chatę za wsią" lepiej.

Takie więc teatrzyki mogły sprzyjać do pewnego stopnia rozwojowi młodych talentów, czego o dzisiejszych trupach prowincyonalnych powiedzieć nie można. Prowadzone bowiem są bez żadnej reżyseryi i nie mają żadnych wzorów. Nic więc dziwnego, że nawet wybitne zdolności w takich niekorzystnych warunkach marnieją i że wszelki ratunek potem dla takiego zmarnowanego aktora jest już spóźniony. Przykładów nie brak. Wiedzą o tem niektórzy, a chcąc zostać aktorami, wstępują odrazu do teatrów stołecznych w charakterze statystów lub aktorów, płatnych od każdego występu, bez stałej gaży. Lecz położenie tych biednych ludzi jest jeszcze bardziej godne pożałowania. Są oni skazani na poniewierkę zakulisową, trwającą nieraz całe lata, aż dopiero kiedy jaki wypadek wyprowadzić może które-

Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazyum polskiego w Tarnopolu, Tadeusza Janickiego z gimnazyum w Sanoku do gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, Eugeniusza Kucharskiego z gimnazyum VII we Lwowie do gimnazyum polskiego w Tarnopolu, Józefa Osostowicza z gimnazyum polskiego w Tarnopolu do gimnazyum VII we Lwowie, Władysława Dunina-Wąsowicza z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazyum ruskiego w Przemyślu, Jana Stokłosę i Bronisława Gawła z gimnazyum polskiego w Przemyślu do gimnazyum w Sanoku, Włodzimierza Kołpaczkiewicza z gimnazyum polskiego w Tarnopolu do gimnazyum ruskiego w Przemyślu, Gabryela Telca z gimnazyum polskiego w Przemyślu do gimnazyum ruskiego w Przemyślu.

— **Najwyższe odznaczenia** otrzymała na wystawie przyrodniczo-lekarskiej we Lwowie i Krakowie zaszczytnie znana fabryka artystyczna ślusarska radcy cesarskiego Józefa Goreckiego, t. j. dyplom honorowy i złoty medal wystawy. Podobnież złoty medal wystawy otrzymał szpital OO. Bonifratrów. Medal bronzowy wystawy otrzymała firma Perlberger i Schoenberga a nie Schuster jak mylnie podano.

**W Zatorze**, jak nam stamtąd piszą, ogromnie odczuwać się daje brak blacharza dobrze w swym zawodzie wykształconego. Obecnie jest rozpoczętych projektowanych kilka większych budowli w miejscu i okolicy, gdzie fachowo dobrze wykształcony blacharz mógłby znaleść odpowiedni zarobek. Licznie uczęszczane targi tygodniowe, dają mu pewne i dobre pole zbytu dla jego wyrobów. Stałe i w najbliższym czasie osiedlenie się tego rodzaju rzemieślnika jest bardzo pożądane.

**W Zakładzie ubezpieczenia robotników od wypadków** dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie zgłoszono w II kwartale 1907 roku ogółem 758 wypadków.

Zakład załatwił w tym czasie 1114 spraw wypadkowych, a tytułem rent wypłacił w II kwartale 1907: ascendentom Kor. 1479·06, przemijająco niezdolnym do zarobkowania Kor. 29476·03; stale niezdolnym do zarobkowania Kor. 18194·92; wdowom Kor. 19850·96; sierotom Kor. 25006·51.

Tytułem odprawy wypłacił wdowom Kor. 288; tytułem kosztów pogrzebu Kor. 1323, a tytułem kosztów dochodzenia wypadków Kor. 10109·86.

Wypłacono nadto wartość kapitałową rent Kor. 4209·01. Razem wypłacił Zakład tytułem odszkodowań w ciągu II kwartału 1907 r. Kor. 273,683·35-

Na częściowe pokrycie rent powyższych i ich wartości kapitałowych, deklarowano lub nałożono z urzędu od 1 stycznia 1907 do 30 czerwca 1907, tytułem opłat Kor. 99,561·95.

**Otwarcie ruchu telefonów** w Jaworznie, Szczakowej i Trzebini. Dnia 25 lipca r. b. oddano do użytku państwowe sieci telefoniczne w Jaworznie, Szczakowej i Trzebini. Dwie pierwsze sieci dopuszczone zostaną także do ruchu międzymiastowego, natomiast sieć w Trzebini otwartą będzie do ruchu międzymiastowego dopiero po wybudowaniu międzymiastowej linii telefonicznej z Chrzanowa do Trzebini.

**Koncesya.** Wskutek udzielonego przez ministerstwo spraw wewn. w porozumieniu z ministerstwami rolnictwa, skarbu, handlu i sprawiedliwości upoważnienia, udzieliło namiestnictwo JE. Andrz. hr. Potockiemu, namiestnikowi we Lwowie, łącznie z niższo-austr. tow. eskontowem w Wiedniu, pozwolenie na założenie towarzystwa akcyjnego pod firmą „Galicyjskie akc. zakłady górnicze" z siedzibą w Sierszy i zatwierdziło statuty tego towarzystwa.

**Kalendarz niedzielny.** W niedzielę d. 28 czerwca:

Teatr miejski: „Stara baśń", przedstawienie opery lwowskiej.

Strzelnica. Popołudniu strzelanie konkursowe o fanty.

Park Krakowski. Po południu koncert muzyki wojskowej.

Cyrk — dwa przedstawienia.

... go z nich na szersze pole. Jakaż więc pozostaje droga aspirantowi do zawodu aktorskiego, kiedy prowincya go zmanieruje a statystowanie i podpieranie kulis na scenach stołecznych także nie przedstawia się różowo? Otóż ustrzedz jednych od zmanierowania się, a drugim oszczędzić czasu i przykrej poniewierki zakulisowej na scenach większych, i wreszcie zawodu, może jedynie rozumnie i uczciwie prowadzona szkoła dramatyczna, dająca swoim elewom takie podstawy, żeby ich teatr prowincyonalny nie tylko nie zepsuł, lecz żeby oni poziom tego teatru znacznie podnieśli. W końcu lepiej jest w szkole dowiedzieć się że nie ma się talentu i w porę cofnąć się z niewłaściwej drogi, niż po stracie dłuższego czasu robić to już jako „artysta dramatyczny".

Stary aktor.

# Telegramy.

ROZRUCHY W CZARNOGÓRZE.

CETYNIA. Niedawno pojawiła się w Belgradzie proklamacya z podpisem: „Młodzież czarnogórska", wzywająca Czarnogórców do rewolucyi. Wysłanego do dystryktu Drobniak urzędnika policyjnego dla wyśledzenia rozszerzających tę proklamacyę opadło 200 chłopów, prowadzonych przez doputowanego księdza Tomisa. Zarekwirowano wojsko, żołnierze jednak odmówili posłuszeństwa. Sąd wojskowy zasądził przywódców na kilkuletnie więzienia. Także i żołnierze zostali ukarani.

Z PARLAMENTU ANGIELSKIEGO.

LONDYN. W Izbie gmin Campbell-Bannerman wyliczył szereg ustaw, których załatwienia rząd pragnie w Izbie jeszcze przed jej odroczeniem; między temi znajduje się ustawa o stworzenie drobnej własności w Anglii, ustawa dzierżawna w Szkocyi, ustawa o przyznanie kobietom prawa głosowania do Rad gminnych i hrabskich itd. Balfour, omawiając ten program, oświadczył, że śmiesznem jest, aby wobec tego było możliwem odroczenie parlamentu 24 sierpnia, jak to rząd zamierza.

JAPOŃCZYCY NA KOREI.

SEUL. Poczyniono zarządzenia celem szybkiego transportu 4000 marynarzy z Czemulpo, którzy jednakże zostaną zarekwirowani na wypadek potrzeby. W piątek przybędzie z Fuzan 4000 żołnierzy, ponieważ Markiz Ito dał zezwolenie na wysłanie wojsk japońskich do Seul, aby módz przystąpić do rozbrojenia armii koreańskiej i oderwania byłego cesarza od jego doradców i wojska. Gabinet koreański przygotowany jest na spełnienia tych żądań, jeżeli będzie do dyspozycyi odpowiednia ilość wojska.

Hayasi oświadczył w interwiewie, że uważa obecnie swą misyę za skończoną, dalej wygłosił zdanie, że dla Chin przykład Korei będzie odstraszającą przestrogą, aby utrzymały u siebie porządek, gdyż inaczej jakiś silny naród mógłby wziąć przykład z zajść w Seul.

PARYŻ. Ajencya Havasa donosi z Seul: Nowy traktat japoński, został równocześnie w Seul i w Tokio ogłoszony.

GROŹBA ZAMACHU.

ANTWERPIA. Gdy król belgijski zwiedzał nowe zakłady marynarki, otrzymał na pokładzie „Albert" list anonimowy z groźbą śmierci. Policya zarządziła jak najdalej idące środki ostrożności.

—oooooooOOOoooooooo—



# Gospodarstwo handel i przemysł.

**CENY TARGOWE** z d. 27. lipca 1907 r.

| | | za 100 klg. | | |
|---|---|---|---|---|
| Pszenica biała | od | 22·— | do | 22·50 |
| „ czerwona i żółta | „ | 22·— | „ | 22·50 |
| „ węgierska | „ | —·— | „ | —·— |
| Żyto krajowe | „ | 18·— | „ | 18·40 |
| „ węgierskie | „ | 19·— | „ | 19·40 |
| Jęczmień na krupy | „ | 16.10 | „ | 16·70 |
| „ browarny | „ | ·— | „ | — |
| „ na paszę | „ | 15.20 | „ | 15.60 |
| Owies z opłatą akcyzową | „ | 18·10 | „ | 19·10 |
| Proso | „ | — | „ | — |
| Jagły | „ | 28·— | „ | 32·— |
| Tatarka | „ | 19·— | „ | 20·— |
| Kukurydza | „ | 15·— | „ | 16·— |
| Groch | „ | 22·50 | „ | 30·— |
| Fasola | „ | 19·50 | „ | 31.— |
| Wyka | „ | 15·60 | „ | 16·80 |
| Rzepak zimowy | „ | 32·— | „ | 34·— |
| Koniczyna nasienna czerwona | „ | —·— | „ | —.— |
| „ „ biała | „ | —.— | „ | —.— |
| Tymotka | „ | —.— | „ | —.— |
| Esparsetta | „ | — | „ | — |
| Soczewica | „ | 20·— | „ | 48·— |
| Słoma | | 5·— | „ | 5·20 |
| Siano | „ | 5·60 | „ | 6·40 |
| Koniczyna pastewna | „ | 7·20 | „ | 8.— |
| Ziemniaki | „ | 5.— | „ | 6·— |
| Jaja | kopę | 2·60 | „ | 3·— |
| Masło | 1 kg. | 1.60 | „ | 2.— |
| Spirytus na 95° Tralesa | 1 hl. | — | | 240— |
| Okowita „ 75°, | „ | „ | — | —·— |

**CENNIK**

*Izby handl. i przem. w Krakowie*

Kraków, dnia 26 lipca 1907 r.

| | Płacą w koronach | | żądają w koronach | |
|---|---|---|---|---|
| Ruble papierowe | 252 | 25 | 253 | 25 |
| Marki niemieckie | 117 | 40 | 117 | 90 |
| Franki papierowe | 95 | 50 | 96 | — |
| 20-to frankówki w złocie | 19 | 10 | 19 | 20 |
| 4% Listy zast. prem. Banku hip. | 110 | 50 | 111 | 50 |
| 4½% Listy zast. Banku hip. | 99 | 50 | 100 | — |
| 5% Listy zast. Banku hip. | 95 | 00 | 96 | 00 |
| 4½% Listy zast. Banku kraj. | 99 | — | 100 | — |
| 4% Listy zast. Banku kraj. | 95 | 50 | 96 | 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok. | 97 | — | 98 | — |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let. | 97 | 00 | 98 | — |
| 4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let. | 95 | — | 96 | — |
| 4% Galicyjskie obligacye prop. | 96 | 50 | 97 | 50 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 94 | 50 | 95 | 50 |
| 4% Pożyczka m. Lwowa | 93 | — | 94 | — |
| 4½% Pożyczka m. Lwowa | — | — | — | — |
| 5% Obligacye kom. Banku kraj. | — | — | — | — |
| 4½% Obligacye kom. Banku kraj. | 98 | 50 | 99 | 50 |
| 4½% Obligacye kolejowe | 93 | — | 94 | — |
| Losy miasta Krakowa | 90 | — | 94 | |
| Akcye Banku kred. we Lwowie | 570 | — | 576 | — |
| Akcye Banku hipotecz. | — | — | — | — |
| Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie | — | — | — | — |
| Akcye kolei Karola Ludwika | — | — | — | — |
| Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 558 | — | 563 | — |
| 4,2% wspóln. renta papierowa | 96 | 75 | 97 | 25 |
| 4,2% wspóln. renta srebrna | 96 | 25 | 97 | 25 |
| 4% renta koron. austryacka | 96 | 25 | 97 | 25 |
| 4% renta koron. węgierska | 92 | 50 | 93 | — |
| 4% renta austr. w złocie | 115 | 50 | 116 | — |
| 4% renta węgierska w złocie | 111 | — | 111 | 50 |

—oooooooOOOoooooooo—

**Błaga o litość**

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy pobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakim kolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głosu Narodu"

**Na sezon podróżny:**

Flaszki podróżne.
Kubki do podróży papierowe, gumowe i metalowe składane.
Necessery podróżne.
Rzemyki podróżne.
Poduszki do wydymania satynowe, pluszowe i skurzane.
Wanny i miednice gumowe podróżne do składania.

**Na sezon podróżny dla P. T Artystów i Amatorów sztuk pięknych:**

Stalugi polne składane z siedzeniem, szkicowe z pasem do założenia przez ramię.
Parasole polne.
Laski składane, do przyczepiania jakiego kolwiek parasola.
Kapelusze białe dla malarzy.

Kasetki kompletne do malowań olejnych i akwarel. — Farby olejne i akwarelowe z różnych fabryk.
Palety z drzewa i porcelanowe.
Pendzle we wszystkich gatunkach.
Werniksy i inne środki do malow.
Aparaty do wypalania.

Płótna malarskie na miarę i na bleitramach naciągnięte.
Bloki do szkicowania.
Papiery. Kartony i deszczułki do malowania.
Wyroby z drzewa jaworowego do pomalowania.

**oraz inne przyboryy do rysowania i malowania — poleecają**

**Na sezon kąpielowy:**

Czapki i kapelusze do kąpieli.
Pantofelki do kąpieli. — Aparaty.
Rękawiczki i gąbki do nacierania ciała.
Wyskok ze szpilek sosnowych.
Pastylki boraksowe perfumowe Dra Sedlitzkyégo do mycia codziennego i kąpieli.
Kule żelazne. sól, siarka do kąpieli.

Rynek 37, Kraków Linia A-B. **Reim i Spółka** Rynek 37, Kraków Linia A-B.

**Szczotki, Grzebienie, Lustra** i różne inne przybory, toaletowe, **Plasterki** na nagniotki, **Szczoteczki** do zębów. **„Ideal“.**

**Perfumy, Mydła, Pudry, Wodę kolońską, Przybory** do palenia, **Środki** kosmetyczne, **Środki** do czyszczenia i konserwowania zębów.

**Przybory do** do turystyki, krzesła polne, składane. **Kaloszoe,** — **Płaszcze** gumowe. — **Środki** do czyszczenia plam.

# Nowości wiosenne

BLUZKI i HALKI w najświeższych fasonach jedwabne półjedwabne
- - - wełniane i batystowe - - - [301

# M. BEYER & SPÓŁKA

Kraków, Sukiennice nr. 12–14.

**Oryginalny**

# „ROSKOPF KOLEJOWY“

Prawdziwy z tą marką zł. 3.50

tylko ochronną zł. 4




Mój oryginalny **„Roskopf Kolejowy“** remontoir kotwicowy posiada 32 godzin idący werk, kryty szkłem, z łożyskami rubiwemi, z tarczą emaliowaną, szczelnie zamykający się. prawdziwą niklową, grawirowaną kowertę do otwierania, patentowanym czopkiem do naciągania, skutkiem czego przekręcenie sprężyny jest wyluczone czone. Każdy zegarek ma kompasowy przyrząd regulacyjny i utrzymuje czas w każdej porze dokładnie co do minuty, Przeszło 10.000 sztuk dostarczam c. k. kolej. państw. ku najlepszemu zadowoleniu

**Bez sekundnika K. 7. — ze sekundnikiem K .8.**

3 lata pism. gwarancyi. — Za nieodpowiednie zwrot pieniędzy.
Wysyła za pobraniem.

# MAX BÖHNEL

**Wien, IV., Margarethenstrasse 27.**

**Sądowy taksator i rzeczoznawca**

Żądajcie cennika z 2.000 rycin darmo i opłatnie.

Do Pana **Maxa Böhnela Wiedeń, IV.** Z przyjemnością donoszę Panu, że z przysłanych zegarków jesteśmy bardzo zadowoleni Chodzą znakomicie.

Z poważaniem

**Ed. Żurek** starszy rewident c. k. Kolei państw., Tryest.
(Ostrzega się przed naśladownictwami)




**Wielokrotnie naśladowany, nigdy niedościgniony, skutkuje ZACHERLIN rzeczywiście zdumiewająco**

**◎◎◎ przeciw wszelkiej pladze robactwa. ◎◎◎**

Do nabycia tylko we flaszkach, nigdy zaś w tubce, gdzie wywieszone są plakaty Zacherla.

# Cyrk K. Lipót.

*Jutro w niedzielę dnia 28 lipca 1907 r.*

**2 wielkie uroczyste przedstawienia**

**po południu o g. 4-ej.—Ceny miejsc zniżone do połowy, tak dla dzieci jak i dla dorosłych.**

**Wieczorem o godz 8 przy pełnych cenach wstępu.**

**Wielkie główne przedstawienie.**

Bilety wcześniej nabywać można w handlu „A la Ville de Paris“ Rynek. gł. „Pałac Spiski“.



**Wózki dziecinne** kupuje się najlepiej we fabryce **L. BAUMANNA,** właściciela c. i k. patentu, **Wiedeń, VI/2, Millergasse Nr. 6** dlatego że wózki te odpowiadają wymaganiom hygieny i zdrowia i są zalecane przez pp. lekarzy, gdyż wykonanie ich jest doskonałe eleganckie, i sporządzone są w cenach od najniższych do najwyższych.

*Ilustrowane cenniki gratis.*

624—0

**Korzystny zarobek**

znajdą osoby, mające stosunki wśrod chcących budować domy. Zgłoszenia, z dołączeniem marki 10 hal. pod **„Zarobek 14“** poste rest. Kraków.

**Dia menty do krajania szkła.**



Diamenty do krajania szkła dla szklarzy i do użytku domowego, znakomitej jakości z poręczeniem za nienaganne krajanie. Z rączką hebanową k. 2·80, z rączką kościaną k. 2·60, z niklowaną rączką k. 4·50, najlepszego gatunku k. 5.—Cennik darmo. StanisławRundbakin, Wiedeń IX Grünetorgasse 23. 1007

**Chroń twoją żonę.**

Tą dla każdej rodziny nadzwyczaj ważną książkę wysyła za nadesłaniem 90 h. w markach austr. F. A. KaupaBerlin S.W. 291 Lindenstr. 50

**Ogłoszenie!** [271

Wina do Mszy św. dostać można u **ks. Petra Krawec** w **Hanuszowcach** p. loco **Szepes megye** Węgry.
**Stołowe białe** a 46, 50, 60, 70, 80 hal. liter.
**Czerwone** od 70 h. wyżej.
**Tokaj samorodner** a 1, 1.50, 1.60, 2 kor.
**Tokaj słodki** (ausbruch) a 4, 5, 6 kor. litr.

Ręczą za prawdziwość wina tego:
ks. Jan Kwiatkiewicz z Sromowic
ks. Antoni Łętkowski z Krościenka.



*Tanie czeskie*

**PIERZE!**

5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12 białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24 śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36.
Wysyła opłatnie za pobraniem.
Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsen Lobeš 284*, p. Pilsen, Czechy.

**W mojej pracowni sukien damskich udzielam lekcyj kroju**

systemem francuskim, oraz najświeższym wiedeńskim, oba kroje nie szablonowe lecz odręczne także **naukę szycia.**

# „FLORA“

**Kraków** ul. Podwale l. 10.
Panienki zamiejscowe znajdą umieszczenie. 2060 8

JEDYNA W KRAJU

**FABRYKA PASÓW maszynowych**

**Ignacego Wurma**

w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.



Zakład artystyczno-kamieniarski

**Józefa Kuleszy**

naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wyb. got. pomn. z piask., granitu i marmuru. Podejmuje się wykon. grobowców w miejscu i na prow. [26

# OSOBA

w średnim wieku poszukuje posady od 1-go sierpnia. Zna się na kuchni doskonale i na całem gospodarstwie wiejskiem i może zastąpić kucharza. Adres: Franciszka Gargul Mały Rynek l. 5, II p. 99

**Ucznia do pracowni**

**przyjmie cukiernia KLIMCZAKA & HAUSERA**

Kraków, Szewska 23.

# Rower

(Waffenrad) używany, tanio do sprzedania. Wiadomość: ul. Gertrudy 8, oficyna (prawa strona), II p drzwi na lewo. Od godz. 5—8 wiecz.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny Dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.